Kuryer Poznański.

Nr. 30. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 6 lutego 1879.** Ludwik Gayzler. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku. Monachium, Norymberdze. Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 5 lutego.

Przesilenie ministeryalne w Wiedniu zbliża się ku końcowi. Próba utworzenia tymczasowego ministerstwa z hr. Coroninim na czele została zaniechaną. Hr. Taaffe otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu i zabrał się energicznie do dzieła. Konferuje z Rechbauerem, Coroninim i Plenerem, niezawodnie celem skłonienia ich do przyjęcia tek ministeryalnych. Dzienniki wiedeńskie pełne są wieści o kandydatach przyszłego ministerstwa. Ponieważ każdego dnia można oczekiwać ogłoszenia urzędowego nazwisk nowych ministrów, nie warto powtarzać tych pogłosek i domysłów dziennikarskich. Nowy gabinet będzie tylko prowizorycznym aż do nowych wyborów do rady państwa. Ztąd téż hr. Hohenwart, który reprezentuje ideę federalizmu, dla jakiéj w przyszłości wielkie są widoki, nie został obecnie powołanym, gdyżby się zużył jeszcze przed samą akcyą wyborczą w walce z prasą i frakcyą wierno-konstytucyjną. Aż do wyborów upłynie jeszcze pół roku, a może i więcéj czasu. Kampania wyborcza lub jéj rezultat mogą jedynie stać się pobudką powołania tak wybitnéj osobistości, jak hr. Hohenwart. Hr. Taaffe, namiestnik tyrolski, zażywający przyjaźni N. Pana, jako towarzysz młodości monarchy, mąż posiadający rutynę urzędniczą, sympatyczny ugodowcom a bynajmniéj nie wstrętny lewicy, lubo mu zarzucają brak należytéj powagi osobistéj, jest hr. Taaffe dzisiaj jedyną odpowiednią osobistością. Jako jeden z trzech ministrów, co ułożyli memoryał mniejszości w gabinecie w roku 1870, następnie jako członek rządu hr. Potockiego, wreszcie jako namiestnik tyrolski, podejrzany o sympatye dla stronnictwa katolickiego, był często celem pocisków. Że pomimo to Nowa Presse zadowalnia się gabinetem hr. Taaffego, jak to wyraźnie oświadcza, jest niewątpliwie ciekawém zjawiskiem, dowodzącém, jak skromnemi są nadzieje stronnictwa wierno-konstytucyjnego.

Podług Agence russe rokowania pokojowe pomiędzy Portą a Rosyą doprowadziły do ustanowienia terminu wypłaty kosztów za utrzymanie jeńców, jako téż czasu ewakuacyi, co nastąpić ma natychmiast po ratyfikacyi traktatu i wydaniu Czarnogórze Spużu i Podgorycy. Nowe trudności żadne nie zachodzą.

Sytuacya w Afganistanie coraz niekorzystniéj dla Anglików się przedstawia. Jak się Times dowiaduje, wybuchła w Kabulu wojna domowa. Jakób Chan bombarduje część miasta zwaną Chandol. Wielka liczba afgańskich przywódzców opuszcza miasto. Standard zaś donosi z Hazarpir, że Jakób Chan ściąga niedobitki afgańskiéj armii z pod Herat, Kandahar i wąwozów Kurumskich i Kyberskich pod Kabul. Zapewne chce stawić czoło Anglikom, jeśli się pokuszą obsadzić Kabul.

Fanfulla, rzymski dziennik, twierdzi ponownie wobec niedowierzań innych organów prasy, że niezadługo będzie konkordat zawarty pomiędzy Berlinem a Watykanem. Italie zapewnia, że odrzucenie wniosku centrum nic nie zaszkodziło toczącym się rokowaniom. Korespondent Köln. Ztg. donosi, że Ojciec św. zapowiedział wobec Biskupów francuzkich, zebranych u niego w święto Oczyszczenia Matki Boskiéj, ogłoszenie jubileuszu na miesiąc marzec, kwiecień i maj, około 15 zaś b. m. ma być wydaną nowa encyklika.

Komisya sanitarna ustanowiona w Berlinie celem obmyślenia środków przeciwko zarazie skończyła w poniedziałek o tyle swe obrady, że rozporządziła wszystkie środki, jakie w obecném położeniu rzeczy uznano za konieczne. Rozporządzenia te są znane. Dalsze środki będą rozporządzone dopiero wtedy, gdyby niebezpieczeństwo powiększyć się miało. Wówczas to ograniczoną będzie komunikacya pomiędzy Rosyą a Niemcami na pewne stacye, zamkniętą będzie granica zupełnie kordonem wojskowym i urządzona będzie kwarantanna. Komisya już w sprawie téj ułożyła podstawy do przyszłych dekretów rządowych. Prokuły komisyi będą niezadługo ogłoszone, aby ludzkość dowiedziała się o charakterze i celu środków zarządzonych. Subkomisye pracują dalej. Profesor Pettenkofer wyjechał wczoraj do Monachium. W sprawie dżumy otrzymujemy jeszcze następujące telegramy:

Petersburg, 4 lutego. Wiadomości z Astrachanu są pomyślne, przedwczoraj dwie tylko osoby zachorowały w Selistrennoje; daléj epidemia się nie rozszerzyła.

Wiedeń, 4 lutego. Presse dowiaduje się, że austryacki rząd postarał się, aby zwrócono baczną uwagę na stan zdrowia w Carogrodzie. Lekarz austryacki otrzymał misyą studyowania każdego przypadku choroby infekcyjnéj i zdawała o niéj sprawy.

Peszt, 4 lutego. Izba niższa postanowiła na prośbę prezesa ministerstwa Tiszy, który wykazywał jakie rząd w kwestyi przywozu towarów z Rosyi i kwarantanny rozporządził środki, usunąć z porządku dziennego wniosek Simonyiego o postawienie na granicy kordonu. Poseł Zay interpelował ministra handlu, o ile handel z Wschodem cierpi z powodu środków przeciwko zarazie zarządzonych.

Carogród, 4 lutego. Porta wysłała lekarza Gobiadis do Astrachanu. Uchwały komisyi wiedeńskiéj udzielono urzędownie Porcie. Serbski rząd poczynił także kroki do wprowadzeniu u siebie w życie uchwał téjże komisyi.

Bukareszt, 4 lutego. Wszystkie przedmioty przywiezione z Bułgaryi, przebyć muszą kwarantannę. Władze rumuńskie otrzymały także polecenie ustawienia nad Prutem kordonu. Przeznaczono do tego 2 pułki żołnierzy. Delegowany rumuński, dr. Petrescu, wyjechał do Moskwy, gdzie się ma spotkać z austryackimi i niemieckimi delegowanymi.

Voce della Verità pisząc o dżumie widzi związek pomiędzy tą straszliwą plagą a anty-kościelnym prądem panującym w Europie.

> Nam wierzącym w Boga, mówi ten organ, zdaje się, jakobyśmy widzieli Anioła zniszczenia, który nad biedną Europą skrzydła śmierci rozpościera. Oby ta groźna chłosta nas nie dotknęła. Są jeszcze pomiędzy nami sprawiedliwi, są jeszcze dusze pobożne; oby modlitwy tych dusz zdołały odwrócić od nas tego straszliwego sługę gniewu Bożego. Mamy jednak wszelkie powody do lękania się, że te modlitwy zagłuszone będą głosem o zemstę, podnoszącym się przeciwko bezbożności, bluźnierstwu i występkom wszelkiego rodzaju, jakiemi świat codziennie się plami, głos wołający do nieba, który może długą cierpliwość Boską skruszyć.

Nowe ministerstwo francuskie.

Obiega po dziennikach a nawet półurzędowych telegramach lista nowego ministerstwa, która wprawdzie nie jest jeszcze ogłoszoną przez dziennik urzędowy, która wszelako jest zupełnie wiarogodną. Według téj listy prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych będzie Waddington, tekę spraw wewnętrznych zatrzyma pan Marcère, finansów Leon Say, który jednakże za warunek pozostania w ministerstwie stawia przyjęcie przez wszystkich członków gabinetu ogólnéj taryfy celnéj, mającéj się niebawem Izbie przedłożyć; ministrem sprawiedliwości będzie Léroyer, wojny Gresley, marynarki Pothuau, robót publicznych Freycinet, handlu Lepère, oświecenia Juliusz Ferry. Ministerstwo wyznań jeszcze nie zajęte, gdyż p. Bardoux, dotychczasowy minister wyznań i oświecenia stanowczo wzbrania się przyjąć ten urząd.

Taki jest skład nowego ministerstwa, który pod niejednym względem ciekawe nasuwa uwagi. Najprzód uderza ta okoliczność, że p. Dufaure, który objąwszy ponownie 14 grudnia 1877 r. przewodnictwo w gabinecie, w niemałéj sprzeczności do dawniejszego urzędowania wspólnie z p. Buffet przechylił się na stronę zupełnie liberalną i przygotował zwycięztwo republikanów w dniu 5 stycznia r. b., że ten p. Dufaure w nagrodę za usługi, oddane p. Gambecie, wziął jedynie trzykrotny oklask w chwili, kiedy oddawał w sali kongresu głos swój na p. Grévy. Dufaure, mimo stanowczego zerwania z przeszłością, był człowiekiem przekonań umiarkowanych, dał się popychać do zmiany urzędników, do amnestyi, bo sądził, że tém można będzie zaspokoić żądania radykałów — atoli wątpimy bardzo, czy pan Dufaure dałby się porwać do zupełnego wytępienia konserwatyzmu biurokracyi francuskiéj i do wypowiedzenia otwartéj wojny Kościołowi katolickiemu na wszystkich punktach. I dla tego to były prezes ministerstwa oparł się stanowczo naleganiom swoich przyjaciół z lewego środka i wolał ustąpić, aniżeli puszczać się na niepewne losu koleje i kaprysom p. Gambetty zaufać nie chciał.

Więcéj liberalnym od p. Dufaure był dotychczasowy minister oświecenia i wyznań pan Bardoux, na którego rozporządzenia i projekty w dziedzinie szkólnictwa często zwracaliśmy uwagę. Pan Bardoux jest za usunięciem wpływu duchowieństwa na szkołę, za zniesieniem szkół, zostających pod kierunkiem zakonu, za szkołą przymusową, bezpłatną a nawet bezwyznaniową, — atoli widocznie uląkł się radykalnych planów p. Gambetty względem Kościoła, nie chciał próbować sił swoich we walce kulturnéj na niemiecką modłę, w walce, któréj nawet ks. Bismarck nie sprostał, — i dla tego prawdopodobnie nie przyjął ofiarowanéj sobie teki ministerstwa wyznań, odłączonéj znowu od ministerstwa oświaty.

Cofnięcie się tych dwóch mężów, a zastąpienie pierwszego z nich zaciętym protestantem, panem Waddington, który jako minister oświecenia dał już dowody swéj niechęci do Kościoła, świadczy wymownie, że zbliżyła się chwila, w któréj pan Gambetta pomyśli o zrealizowaniu swego programu z Romans i że bój przeciwko Kościołowi niezadługo się rozpocznie. Katolicyzm i konserwatyzm Francyi wyparty jest dzisiaj zupełnie ze wszystkich znaczniejszych i wpływowych miejsc i urzędów, a te resztki, które się tu i owdzie ostały, ustąpią niezadługo innym żywiołom. Bezwyznaniowa demokracya, dysząca nienawiścią przeciwko wszelkiéj objawionéj wierze, nie będzie się mogła powstrzymać od otwartéj z Kościołem walki, którą wypowie pod hasłem uwolnienia społeczeństwa z pod jarzma ultramontańskich wpływów.

W mniemaniu tém utwierdza nas i dalszy skład ministerstwa, mianowicie zaś minister spraw wewnętrznych i nowy minister oświecenia Juliusz Ferry. Pan de Marcère znany jest już dawniéj jako członek kilku gabinetów ostatnich, zaciety przeciwnik Buffeta i człowiek liberalnych zasad. Nowy zaś minister oświecenia p. Ferry jest serdecznym druhem i przyjacielem Gambetty, posuwającym się ku skrajnéj lewicy i frakcyi postępowéj, tak samo, jak drugi przyjaciel Gambetty w ministerstwie p. Freycinet, minister robót publicznych. Pan Ferry był dotychczas adwokatem, prefektem Sekwany, posłem w Atenach i członkiem Izby deputowanych, — czy ma zdolności odpowiednie do tak ważnego urzędu, jakim jest ministerstwo oświecenia, tego nie wiemy, — na względy dzisiejszych ludzi wpływowych, a mianowicie Gambetty, zasłużył sobie prawdopodobnie gotowością do walki z duchem chrześciańskim w szkole francuzkiéj.

Inni dwaj nowi ministrowie, pp. Leroyer, były wiceprezydent senatu i Lepère, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, należą do stronnictwa umiarkowanych republikanów.

Jak widzimy, nie wszedł jeszcze do ministerstwa żaden z czerwonych radykałów, którzy z pewnością niechętnie patrzeć będą na to, że do pożądanych garnków egipskich ani jednego z ich grona nie zaproszono. Może téż p. Gambetta obmyślił dla nich jakie donośne posady podsekretarzy stanu, dyrektorów po ministerstwach, gdzie pod luźnym dozorem ministrów bezpiecznie burmistrzować będą mogli.

Jednakże ustąpienie Dufaura i p. Bardoux, dobrana czwórka: pp. Waddington, de Marcère, Ferry i Freycinet każą nam się obawiać, że wybuchu radykalizmu we Francyi niezadługo spodziewać się można.

Już po napisaniu słów powyższych dochodzi nas telegraficzna depesza, że Journal offic. ogłosił urzędownie skład nowego gabinetu. Wymieniona na czele lista doznała téj zmiany, że minister spraw wewnętrznych, p. de Marcère, przyjął tymczasowo także tekę ministerstwa wyznań, ministerstwo zaś marynarki otrzymał nie Pothuau, lecz Jaureguiberry.

Nowy kościół galikański.

Ze zmianą stósunków w Francyi podnosi natychmiast podstępnie głowę herezya i schyzma. Ojciec Jacek, ekskarmelita, mnich ożeniony a w ostatnim czasie niemal zapomniany, ogłasza w Événement następujący list do J. E. Arcybiskupa paryskiego Kardynała Guiberta:

> Eminencyo! W niedzielę dnia 9 lutego otwarty zostanie w Paryżu galikańsko-katolicki kościół. Bylibyśmy sobie życzyli, iżby to się stało pod auspicyami W. Eminencyi. Niestety system religijny, który chwilowo w naszéj ojczyznie wziął górę, zniewala następcę św. Dyonizyusza potępiać nauki, które przez tak długie wieki stanowiły siłę i sławę francuskiego Kościoła, a zarazem zakazuje mu i nie pozwala zaprowadzić koniecznych reform, których się położenie całego społeczeństwa domaga, a które jedynie będą powrotem do praktyki i do ducha pierwszych wieków chrześciaństwa. W takich smutnych stósunkach musieliśmy się udać do episkopatu sąsiedniego nam kościoła, który się wyznaje katolickim, mimo, że jest zreformowany i prosiliśmy tego episkopatu, aby nam aż do lepszych czasów udzielał pomocy i kierownictwa, którego nam nasi właśni odmawiają Biskupi. W odpowiedzi na nasze wezwanie odpisał nam Prymas Kościoła szkockiego jako delegowany episkopatu angielskiego, co następuje:
>
> „Na mocy wysokiego posłannictwa, które episkopat gwoli obrony wiary, rządów Kościoła i osłony tych, co cierpią dla sprawy tegoż Kościoła, od Chrystusa otrzymał, upoważnili Biskupi anglikańscy, zebrani w Lambeth wybraną ze swego grona komisyą, aby gminom chrześciańskim, chcącym zrzucić z siebie nieznośne jarzmo papieskich uroszczeń i nowych, nie katolickich a narzuconych im dogmatów, a pragnącym się zreformować na wzór pierwotnego Kościoła, — potrzebną pomoc niosła. Jako członkowie jednego z takich uciśnionych Kościołów udałeś się Pan i twoi współbracia do tego komitetu, który stósując się do tego wezwania, polecił mi, abym z Panem wszedł w stósunki, a Pana odesłał do mnie, abyś odemnie żądaną pomoc otrzymał. Jestem gotów wywiązać się z danego mi polecenia i ofiaruję Panu tymczasowe kierownictwo i nadzór nad temi gminami, w których sprawach do mnie urzędowo udawać się możesz.
>
> Eminencyo! Do tych szlachetnych i katolickich słów nic dodawać nie myślę, zwrócę tylko uwagę na ważność tego punktu, że tak wspaniałomyślnie od Prymasa Szkocyi udzielona nam protekcya, jak to sam powiada, jest tylko prowizoryczną. W chwili, w któréj następca św. Dyonizyusza nieb ędzie wyznawał innych nauk, krom nauki tego Swiętego, będziemy i my najposłuszniejszymi jego parafianami, a i dzisiaj, mimo przepaści, jaka nas dzieli, nie masz nikogo, ktoby większą czcią otaczał jego osobę i jego urząd i ktoby goręcéj się modlił za wielkie sprawy pieczy jego poruczone, — jak my.

Już się tedy gromadzą sępy i kruki, aby rozdzierać Kościół katolicki we Francyi. Odszczepieńczy mnich nie waha się swemu Arcybiskupowi zarzucać odstępstwa od wiary, i uciekać się pod protekcyą protestanckich Biskupów, których śmie nazywać katolickim episkopatem. Ma więc tedy Francya swych starokatolików, a pan de Marcère jako tymczasowy minister wyznań potrzebuje tylko uznać tymczasowego protektora uciśnionych gmin chrześciańskich, — a będzie miał i ze swéj strony przedmiot gorliwéj opieki, jaki dr. Falk w osobie ks. Reinkensa posiada.

Kulturkampf kołace już do drzwi Francyi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 3 lutego.

(†) Półurzędowa Montagsrevue donosi dzisiaj, że hr. Andrassy zawarł z ks. Bismarckiem traktat, na mocy którego Austrya zrzeka się artykułu V traktatu prażskiego. Artykuł ten, jak wiadomo, orzeka, że w północnym Szlezwigu ludność ma być wezwana do powszechnego głosowania nad kwestyą, czy należeć do Prus czy do Danii. Niewątpliwie rokowania w téj sprawie rozpoczęły się w chwili, gdy królewicz hanowerski zaręczył się z księżniczką Thyrą. Kto wie jednak, czy hr. Andrassy, mimo wszelkiéj uległości dla ks. Bismarcka, byłby tak sans façon unieważnił artykuł V traktatu, zawartego za pośrednictwem francuskiém, gdyby nie były zaszły ostatnie zmiany we Francyi. Ale z państwem, którego prezydent w praktyce jest teraz zawisłym od jakiéj takiéj uchwały większości jednéj z dwóch Izb, z państwem, które się zabiera do rozkładu wojska i administracyi, trudno na seryo liczyć się w stósunkach międzynarodowych. To téż Austryi nie pozostaje teraz, jak iść jeszcze ściśléj, jak dotąd, w parze z Niemcami. Francya jedna mogła temu zapobiedz. Ale radykalizm francuski woli oddać Europę pod jarzmo ks. Bismarcka, byle bawić się eksperymentami, które skończyć się mogą jedynie anarchią albo cesarstwem.

Izba panów dzisiaj obraduje nad wnioskami wydziału, dotyczącemi traktatu berlińskiego. Podobno Izba zaniecha rozpraw i przestanie na uchwaleniu sans phrase wniosku wydziału, który, jak wiadomo, proponuje przyjęcie traktatu, jak to uczyniła Izba poselska.

Jutro spodziewamy się nominacyi nowego ministerstwa. Zdaje się być rzeczą pewną, że były prezes ministerstwa cislitawskiego w r. 1869 a minister spraw wewnętrznych w gabinecie hr. Hohenwarta, hr. Edward Taaffe, towarzysz młodości cesarza, zostanie szefem nowego gabinetu. Byłby to wybór pod każdym względem odpowiadający obecnéj sytuacyi. Hr. Taaffe jest mąż stanu konserwatywny, sympatyczny federalista, dobrze widziany w Węgrzech i nie posądzany przez centralistów o zamiary nieprzyjaźne konstytucyi grudniowéj.

WSCHÓD.

* **Zatarg rumuńsko-moskiewski** w sprawie uregulowania granicy pomiędzy Dobruczą a księstwem bułgarskiém coraz bardziéj się zaostrza. Wczoraj podaliśmy na tém miejscu nie małéj doniosłości wiadomość, iż komendant rumuński na wyraźny rozkaz z Bukaresztu zajął przemocą fort sylistryjski, Arab Tabia, i że wojsko moskiewskie ztamtąd cofnąć się musiało. Tryumf Rumunów trwać wszakże będzie bardzo krótko i rzecz skończy się prawdopodobnie na tém, że Rumuni, jak dawniéj Bessarabią, tak i dziś okupowaną część fortyfikacyi Sylistryi oddać będą zmuszeni Moskalom. Reprezentant moskiewski w Bukareszcie, Stuart, zagroził, jak donosi telegram Presse, rządowi rumuńskiemu, że jeżeli w 24 godzinach nie każe się cofnąć wojsku swemu z Arab-Tabia, to armia moskiewska będzie zmuszoną gwałtem je ztamtąd wyrzucić. Tę samę groźbę przesłał także jenerał rosyjski Feldmann komendantowi rumuńskiemu, pułkownikowi Angelescu.

Z Bułgaryi groźne znów dziś nadchodzą wiadomości. Bułgarowie usiłują znów, jak telegrafują do Standarda — wskrzesić zgniecione powstanie w Macedonii, dokąd wysłali w ciągu zeszłego tygodnia 25,000 karabinów i znaczne zapasy amunicyi. W saméj Bułgaryi wre i kipi. W téj chwili, jak zaręcza wspomniony korespondent, rozdzielono pomiędzy ludność bułgarską 75,000 broni. W okręgu Haskioi wszyscy Bułgarowie od 18 do 40 lat życia chwycili za broń, a tu i owdzie potworzyły się drobne oddziały powstańcze i zdążają ku granicom Macedonii. Moskale już naprzód tłómaczą się, że w nowym tym ruchu powstańczym żadnego nie mają udziału. Jenerał moskiewski Stołypin przywołał do siebie korespondenta Standarda, przebywającego w Filipopolu i oświadczył mu, iż wiadomém mu jest, że emisaryusze bułgarscy chcą na nowo wywołać powstanie w Macedonii, ale że władze moskiewskie żadnéj nie udzielają pomocy „tym rewolucyjnym zachciankom“ bułgarskim.

Przy zamknięciu skupczyny serbskiéj odczytał jeden z ministrów mowę od tronu, w któréj ks. Milan wypowiada swe zadowolenie z prac reprezentantów narodu serbskiego i podnosi, że Serbia przez otwarcie nowych źródeł dochodu będzie w stanie zadość uczynić wszystkim swym zobowiązaniom. Kredyt kraju — opiewa daléj mowa od tronu — wzmógł się, a przy pomocy nowych ustaw, mianowicie polepszonego sądownictwa będzie niepodległa Serbia zażywała rozsądnéj wolności i ogólnego zaufania w Europie.

O obecnéj sytuacyi i ruchu w Albanii podaje korespondent następujące szczegóły: Wiadomość, że sułtan skłania się choćby tylko do częściowego uwzględnienia żądań greckich, opartych na traktacie berlińskim, zaniepokoiła w najwyższym stopniu mahometańskich Albańczyków Epiru i Tessalii. Daremnie usiłują greccy emisaryusze przekonać Albańczyków, że pod rządami greckiemi będą szanowane wszystkie ich swobody. Albańczycy żywią od niepamiętnych czasów zbyt wielką nienawiść do Greków, aby mieli dać posłuch tego rodzaju perswazyom. Słowem, wcielenie okręgów albańskich do królestwa greckiego uważaliby oni za klęskę narodową. Na odbytém niedawno zgromadzeniu, w którém wzięło udział 80 albańskich notablów z Epiru, Tessalii i wilajetu kossowskiego, zastanawiano się nad całym szeregiem środków odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa. Zgodzono się ostatecznie, aby u Porty i reprezentantów mocarstw europejskich w Carogrodzie starać się o zmianę postanowienia traktatu berlińskiego. W tym celu wybrano deputacyą, złożoną z 12 członków, która ma zawieźć sformułowane petycye do Carogrodu. Gdy się już załatwiono z wszystkiemi sprawami, które stały na porządku dziennym, a przewodniczący Munif aga z Arty oświadczył, że zamyka posiedzenie, podniósł się znany Albańczyk Said effendi i prosił o głos. Wśród uroczystéj ciszy oświadczył, że Albańczycy zupełnie słusznie pokładają zaufanie w sułtanie, jako swoim naturalnym opiekunie. Mówca nic nie ma przeciw uchwale, aby wyrazić w Carogrodzie życzenie narodu, który pragnie utrzymać całość kraju, ale nie wierzy w skuteczność tego kroku Padyszach podpisał wraz z innymi władcami traktat berliński i musi dotrzymać słowa. Mocarstwa nie żywią żadnych sympatyi dla Albańczyków i zezwoliły w Berlinie na wszystko, coby mogło temu narodowi zadać cios śmiertelny. Rozdano ziemię albańską pomiędzy Serbią, Czarnogórę, Austro-Węgry i Grecyą. Deputacya, choćby się składała z samych świętych i mędrców, nie zdoła nic zmienić w tym stanie rzeczy. Mówca mniema przeto, że na każdy wypadek należy zarządzić rodzaj pogotowia wojennego i wezwać lud, aby był każdéj chwili gotów wystąpić z bronią w ręku w obronie praw swoich. Wniosek ten, na który większość członków zgromadzenia nie była wcale przygotowaną, znalazł wielu przeciwników. Ali aga z Prevesy stanowczo mu się sprzeciwił. Po gwałtownéj dyskusyi zgodzono się wreszcie na to, aby tymczasowo zaniechać powszechnego powstania; chcąc jednak dać silniejszy nacisk protestowi przeciw odstąpieniu części Epiru na korzyść Grecyi, postanowiono wydać do narodu manifest, którego zasadnicze myśli natychmiast sformułowano. Treść tego manifestu jest mniéj więcéj następująca: „Bogu wszechmocnemu spodobało się nawiedzić prawowiernych Albańczyków ciężkiemi próbami. Wszystkie złe następstwa nieszczęsnego położenia, w jakiém się znajduje państwo ottomańskie, dotykają całém swojém brzmieniem Albanią. Części tego kraju postanowiono przyłączyć do państw sąsiednich. Największy uszczerbek zagraża Epirowi, która to prowincya najważniejsze okręgi ma oddać Grecyi. Niebawem uczyni się energiczny krok dla odwrócenia tego niebezpieczeństwa. Delegowani ludu udają się w téj ważnéj sprawie do Carogrodu. Gdyby jednak krok ten miał się okazać bezskutecznym, w takim razie musielibyśmy z bronią w ręku bronić dobréj sprawy narodu. Ponieważ zorganizowanie sił zbrojnych narodu wymagałoby pewnego przeciągu czasu, więc zaleca się, aby już teraz przystąpić do przygotowania dzieła. Przedewszystkiém zdolni do służby mężczyzni, którym czas i stósunki pozwalają opuścić ognisko domowe, powinni się zapisać do szeregów armii narodowéj.“ Tymczasowo istnieje zamiar utworzenia 16 taborów po 600 ludzi a formacya ma być uskuteczniona w jak najkrótszym czasie. Wyliczywszy jeszcze miejscowości zborne dla kontyngensów pojedyńczych mudirluków, kończy wspomniany manifest gorącą apelacyą do patryotyzmu narodu albańskiego. Tak stoją rzeczy w chwili, w któréj Porta rozpoczęła rokowania z Grecyą w sprawie sprostowania granic, nakazanych traktatem berlińskim.

ZIEMIE POLSKIE.

* O terminie zwołania sejmu galicyjskiego i wyborach do Rady państwa piszą ze Lwowa do Czasu co następuje:

„Jak dziś rzeczy stoją, sejm lwowski zwołany będzie na dzień 18 kwietnia, to jest w piątek po Wielkiéj Nocy, która w tym roku przypada na jeden i ten sam dzień w Kościele łacińskim i unickim. Wprawdzie dzień zwołania sejmu nie jest jeszcze stanowczo naznaczony i urzędowego zawiadomienia nie otrzymał dotychczas wydział krajowy, ale jeśli nie zajdą nieprzewidziane zmiany, sejm będzie obradował zaraz po Wielkiéj Nocy. Wszelkie inne daty nie mają żadnéj podstawy. Dopiero po zamknięciu sejmu w czasie od połowy lipca do września mają nastąpić nowe wybory do rady państwa, a z początkiem października zbierze się nowa Izba w Wiedniu. Taki jest przynajmniéj plan i dla wykonania go sesye sejmowe zwołane będą na wiosnę, zamiast w jesieni.

Pan Agaton Giller pisze teraz ze Szwajcaryi w Gazecie Nar. swe confessiones i przyznaje się do potwarzy, miotanych na stronnictwo krakowskie. Oto, co w téj mierze pisze Czas:

„W odcinku Gazety Narod. pan Agaton Giller, urozmaicając swój pobyt w Szwajcaryi jeremiadami na domniemanych denuncyatorów, którzy mieli narazić jego (niewinną kreaturę) na straszne prześladowanie za czystą miłość ojczyzny, przyznaje się dość naiwnie, iż on jest onym potwarcą, który trąbił przez kilka miesięcy, że w Galicyi, a mianowicie w Krakowie istnieje stronnictwo sprzyjające Rosyi, a chcące na wieczne czasy zaprzedać jéj Polskę i który wymyślił całą potworną, a na olbrzymią głupotę wyrachowaną bajkę o zaprzedaniu się Czasu Rosyi! — Do wszyskich zatém zasług owego p. Agatona Gillera, położonych w sprawie polskiéj, winniśmy dodać, opierając się na własném jego świadectwie, powyższą, która wobec wszystkich stronnictw zawsze i wszędzie poczytaną być musi za nikczemność.“

NIEMCY.

* Berlin, 4 lutego. Izba poselska zatwierdziła dzisiaj bez wielkiéj debaty kilka przedłożeń lokalnéj natury a następnie projekt do prawa o stowarzyszeniach wodnych. Przy § 57 poddającym podług uchwały drugiego czytania statuta tego stowarzyszenia do potwierdzenia radzie prowincyonalnéj a nie prezesowi naczelnemu, jak chce przedłożenie rządowe, który to paragraf wywołał ostrą dyskusyą pomiędzy ministrem Friedenthalem a Laskerem, poseł Stengel uznał za stósowne oświadczyć, że uchwała Izby nie jest wymierzona przeciwko ministrowi ani mu wotum niezaufania nie daje. Ponieważ jednak Izba Panów mogłaby się okazać dla ministra więcéj uległą, aniżeli Izba poselska, frakcya nowe-konserwatywna nie stawia wniosku o przywrócenie tego postanowienia, jak je rządowy projekt określa. Projekt do prawa dotyczący sekretarzy sądowych przyjęto bez zmian po krótkiéj debacie w drugiém czytaniu. Następujący przedmiot porządku dziennego, projekt do prawa, zmieniający postanowienia ustawy dyscyplinarnéj, wywołał w kwestyi dyscyplinarnego senatu dłuższą żywą dysputę. Izba przyjęła uchwały komisyi. Posiedzenie przyszłe odbędzie się jutro.

Jak się pokazuje z przytoczonéj na innéj miejscu treści nowego układu pomiędzy Austryą a Niemcami, domysły Nat. Ztg, że ugoda przyszła do skutku z powodu nieprzyjaznéj postawy dworu duńskiego, są fałszywe. Traktat zawarty został w październiku, a więc na długi czas przed ślubem ks. Kumberlandzkiego.

Socyaliści usiłowali po dłuższéj pauzie wydawać znowu dziennik. Policya jednakże tutejsza w samym zarodku próbę tę unicestwiła. Rychło rano pokonfiskowała w publicznych lokalach i u kupców trudniących się sprzedażą gazet na ulicy pierwszy numer „Berl. Allg. Ztg“ który się publiczności zaprezentował jako organ do pouczania bezstronnego w sprawach publicznych.

W Wrocławiu odbyły się dzisiaj wybory posła do parlamentu w miejsce zmarłego postępowcy Bürgersa. Głosowano na trzech kandydatów (katolicy wstrzymali się od głosowania). Radzca sprawiedliwości Freund (kandydat postępowców i narodowo-liberalnych) otrzymał 65[illegible] głosy, Kraecker socyalista 5175 i v. Wallenberg Pachaly, kandydat nowego stowarzyszenia wyborczego 2845. Przyjdzie zatém do ściślejszego wyboru pomiędzy Freundem a Kraeckerem.

ROSYA.

* Niejaki p. A. R. ogłasza w jednym z poważnych dzienników francuskich następujący artykuł o finansach rosyjskich:

Właśnie został ogłoszony budżet rosyjski na rok 1879; jest to największy budżet, jaki kiedykolwiek złożono w tym kraju. Cyfry lat poprzednich są wiele niższe od cyfr złożonych dzisiaj. Wypadki polityczne nałożyły na Rosyą wielkie ofiary pieniężne, których wysokości nie można jeszcze dzisiaj ocenić. Ciekawą niewątpliwie jest rzeczą dowiedzieć się, jak jenerał Greigh chce sobie poradzić? Opierając się na danych pierwszego budżetu, który następca p. Reutern złożył, stara się nowy minister przywrócić równowagę przez zaprowadzenie nowych podatków i przez podwyższenie dawnych. Dochody na rok 1879 obliczone są na 628,965,708 r., a rozchód na 628,583,757 rubli, tak, że pozostaje mała przewyżka dochodów w wysokości 381,951 rubli. Dochody rb. będą więc o 57 milionów większe od dochodów roku poprzedniego. Aby osiągnąć ten przyrost w dochodach, potrzebny dla zaspokojenia procentów od pożyczek, zaciągniętych w r. 1877 i 1878 i na pokrycie powiększonych wydatków, uchwalono pięć nowych podatków: podatek od wyrobu likierów alkoholicznych w wysokości 3,500,000 r., podwyższenie opłaty stemplowéj o 2,000,000, podatek od asekuracyi ogniowéj 2,250,000 rubli, podatek

---

(16)

Pan Jeremiasz.

Pamiętnik.

Napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 28.)

Szły hufy konne i piesze; szły żywym, miarowym krokiem, raźnie i posuwisto, jak do szturmu, lub na bój zawzięty. Takimże krokiem szła i Joasia, wpatrując się ciekawie w grono starszyzny jadącéj opodal. I było się zaiste w kogo wpatrywać, z uczuciem otuchy, uznania i dumy. Pan i szlachcic, ten, co przewodził i ten, co szedł w szeregach, jednakim byli ożywieni duchem. Każdy poświęcił co miał: zdrowie, życie, mienie. Jełowiccy, Sobańscy, Rzewuski nie myśleli nawet, że się z milionowych wyzuwali fortun. Pan Jeremiasz także swéj Woropojówki nie pożałował. Żaden z nich nie wątpił, że w razie niepowodzenia rząd moskiewski nie zaniechałby przywłaszczyć sobie ich mienia; i że, jeżeli ich boje oszczędzą, nędza nie oszczędzi. Przekonanie to nie zachwiało przecie ich ducha i nie omyliło żalem po dostatkach, jakich się dla ojczyzny wyrzekli.

Potrafiła to ocenić Joasia, a widząc, jak pogodne nieśli oblicza gromom wojny na pokaz, i jaką swobodą tchnęły ich słowa, obawą bliskiego niebezpieczeństwa nie skrępowane, poczuła się mężniejszą, weselszą i prawie zupełnie spokojną.

Wieści, jakie po siołach i od podróżnych powzięto, nie były stanowcze. Jedni utrzymywali, że cała okolica od Bracławia do Lipowca wolna była od nieprzyjaciela; drudzy, że się w znacznéj sile pokazał w lipowieckim powiecie i szeroko łańcuchem rozrzucił, dla zapobieżenia skoncentrowaniu się oddziałów powstańczych, ażeby się lepiéj zapewnić o realnym stanie rzeczy, uchwalono wysłać na zwiady ku stronie Kamienohurki, Gródka i Daszowa kozaka z drużyny sawrańskiéj Rzewuskiego, z najdzielniejszych złożonéj. Opatrzony stósowną instrukcyą, wyruszył kozak Wysznia na swą niebezpieczną wyprawę. Koń jego był wiatronogi, a oko i ucho sięgały daleko.

Wieczór zapadał, kiedy hufy powstańcze stanęły obozem na nocne leże pod Ziatkowcami. Gazą mroków przejrzystych owiane, roztaczało się sioło zieloną oazą na równinie pól i pastwisk, szeroko rozesłanych. Z pomiędzy drzew wyglądały bieluchne chatki wieśniacze, w malowniczym nieładzie rozrzucone. Staw gęstą frędzlą łóż i oczeretów obramowany wnikał klinem aż do środka osady; a nad stawem, w ostępie brzóz, akacyi i topoli tkwiła drewniana dzwonniczka cerkiewki. Przytomność obozu powstańców poruszyła całą prawie ludność osady. Z nieśmiałą ciekawością przypatrywała się ona tym hufom zuchwałym, co się poważyły stawić czoło rządowéj potędze, takiéj olbrzymiéj, nieprzezwyciężonéj według jéj zdania. Ztąd starzy chłopi kiwali głowami, z niedowierzaniem i szyderczą naganą. Młodsi, ośmieleni przyjaznem obejściem się powstańczych żołnierzy, wysłanych do sioła po furaż i prowiant (za który hojnie płacili), zaczęli oswajać się stopniowo z widokiem polskich wojaków, zbliżać się do nich bez wstrętu i obawy, ba nawet bratać się z nimi; nie dla tego, ma się rozumieć, że świętość sprawy polskiéj pojęli, że ją pokochali (bo tego być nie mogło), lecz że z powodu zdzierstw i uciemiężenia, jakich od ziemskich policyi i władz sądowych doznawali, rządu moskiewskiego nienawidzili. Uczuli więc w sobie coś na kształt niewolnego pociągu ku tym, co przeciw sprawcom ich krzywdy oręż podnieśli. Znaleźli się nawet pomiędzy nimi i tacy, którzy, oceniając rzecz analogicznie, stawili i własną kozacką sprawę obok polskiéj, a tém samém i na tę ostatnią mniéj nieprzyjaźnie patrzeli.

— Kołyb i nam udało sia... bąkali do siebie po cichu. Widdałybyśmo czortowomu Moskalowi za swoju krywdu!

Na ten temat gwarzyło z sobą tego wieczora kilku młodych gospodarzy i parobków w ziatkowieckiéj karczmie. Rozparłszy się łokciami na dębowym stole, brudem lat i napoju przesiąkłym, szeptali sobie poufnie buntownicze słowa, libacyą gorzałki z przyprawą klątw i złorzeczeń przerywane, w których odbijało się jaskrawo wrogie usposobienie mas ludowych dla rządu, jedną li tylko obawą surowéj represyi w karbach powstrzymywane.

— Czujesz Hryćku? — mówił sub rosa, młody parobek do sąsiada — a żebyśmy no tak zrobili, jak Lachy...

Poskrobał się sąsiad w głowę, nasunął bunduczno czapkę na oczy i odwilżywszy gardło haustem okowity, przebąknął:

— Jab tak zrobyw, kołyb w si zrobyły!

— Wsi? — przerwał trzeci ze śmiechem pogardy. Kto czeka na wsich, nie doczeka się! Człek dzielny sam robi, drugich nie pyta. Po mojemu tak!

Kategoryczne zdanie parobka, jędrnie wyrażone, przerwało na chwilę nić rozhoworu. Snać myśli skupiały się w kombinacyi, a duchy w postanowieniu.

Żyd arędarz sznurkował tymczasem po izbie z szabasówką w ręku i coś niby porządkował to w szafce, to na półkach, przytwierdzonych do ściany. Ale chytremu żydowi nie chodziło bynajmniéj o porządek. On podsłuchiwał rozmowy chłopów i śledził stopnie ich upojenia, dla celów arytmetycznego procesu podwójną kredką, czyli oszukaństwa w rachunku wypitych lampeczek. Niezadowolniony z rezultatu swoich obserwacyi, albowiem chłopi nie byli wcale pijani i mówili z sobą po cichu, cny arędarz zrejterował się nakoniec do alkierza, gdzie utonąwszy w bebechach obok swojéj Siory i pół tuzina buchurów, nieprzestawał trzymać ucha na czatach z wytrwałością, godną szlachetniejszéj sprawy.

Pierwszy parobek, co zagaił dyalog polityczny z Hryciem, przerwał nakoniec milczenie i uderzywszy pięścią po stole, rzekł:

— Skazaweś prawdu! Nicchaj wsi robią, jak zechcą, ja zrobię po swojemu.

Poczém rzucił kilka groszy na stół na rachunek wypitéj lampeczki i powstawszy z ławy postąpił ku drzwiom.

Kilku młodych parobczaków ruszyło za nim. Gdy wyszli z karczmy (a było już ciemno), obóz powstańczy jaśniał w dali światłem mnogich ognisk, przy których, gdyby chińskie cienie, snuły się czarne postacie ludzi zajętych gotowaniem strawy. Szeroką zorzą blasków jaskrawych płonęła ta część obozu, gdzie stały konie do lanc i spis, w ziemię wetkniętych, uwiązane. W samym środku legowiska, wbita na szczycie pagórka, powiewała narodowa chorągiew, palladium rycerskiego honoru i ojczystéj sławy. Było coś istnie wielkiego i uroczystego w tym obrazie, przez mroki pogodnéj nocy jaśniejącym. Te ogniska nie byłyż to ognie ofiarne? Ci ludzie, nie byłyż to dobrowolne ofiary za sprawę wolności, a więc czcigodne i święte? — Coś podobnego do tej myśli musiało zaświtać w duchu prostaczym wieśniaków, bo pozostali niemi czas niejaki, jakby w głębokiéj dumie pogrążeni, poczém jeden z nich zawołał:

Pijdemo z Lachamy na Moskala! Lach nie nasz, to prawda; ale sprawa laćka to sama co nasza sprawa. Lach odwojuje sobie Polszczę a my odwojujemy Kozaczyznu. Alboż nie prawda?

— Pijdemo! pijdemo! — przemówiła reszta parobków pod wpływem wspólnego zapału — i całe grono ruszyło żwawo ku stronie obozu, niknąc stopniowo w cieniach.

Kilku tęgich mołodców przybyło téj nocy powstańcom.

XI.

Kozak Wysznia, wysłany z drużyny sawrańskiéj Rzewuskiego na zwiady (o czém wspomnieliśmy wyżéj), był istnym synem stepu. Zmysł właściwy tym wychowańcom przestrzeni, jakby naumyślnie dla awanturniczego życia stworzonym, prowadził go na pewno tam, gdzieby się inny niezawodnie zabłąkał. Noc nie była dlań nocą, ani pustynia pustynią. Kochał przestwór i swobodę; łaknął przygód i niebezpieczeństw; a gdy

tek od jazdy podróżnych i transportu towarów pociągami pospiesznemi 7,500,000, cło od surowéj bawełny. przywożonéj do kraju 2,000,000. Razem przyniosłyby te pozycye 18,150,000 rubli. Resztę sum, potrzebnych na pokrycie wydatków, chce minister finansów osiągnąć przez wyższe oszacowanie podatków od trunków w wysokości 19,500,000 rubli. Opierając się na stopniowym wzroście lat ostatnich, możnaby przyjąć wyższą cyfrę także przez pomnożenie dochodów z cła, które ma przynieść w przyszłym roku o 20 milionów więcéj, aniżeli w r. 1878. Minister finansów spodziewa się, że rezultat tego roku przewyższy cyfry, preliminowane przez niego, mianowicie w pozycyi dochodów z cła i podatku od trunków. Podatek od napojów figuruje pomiędzy dochodami 1879 w wysokości 212 milionów. wynosi zatém przeszło jednę trzecią wszystkich dochodów. Cła są obliczone na 75 milionów rubli, co stanowi 12 prct. budżetu, gdy tymczasem dochód z tytuniu jest na rok 1879 obliczony tylko na 13,790,000 rubli a zatém tylko 2 pr. budżetu. Ta częćć dochodów będzie mogła być znacznie zwiększona w Rosyi; ale potrzeba kroków wstępnych, aby umożliwić zaprowadzenie monopolu, jak w Francyi i Austryi, lub téż zupełną zmianę w systemie podatkowym. Podatek od soli, jakkolwiek dość uciążliwy, wynosi tylko 11,267.000 rubli, Podatek od cukru jest obliczony na 5,630,000 rubli. Cyfra ta jest bardzo niska na kraj 80-milionowy, który konsumuje tylko cukier wyrabiany u siebie. Przemysł cukrowy jest bardzo znaczny w Rosyi, kwitnie zaś przedewszystkiém w prowincyach południowych i mógłby bez uszczerbku przynieść daleko większe dochody. Przechodząc do wydatków, widzimy, że procenta od długu publicznego są obliczone w budżecie na rok 1879 na 115,750,686 rubli, gdy w roku 1878 wynosiły jeszcze 95,765,810 rubli. Ciężar ten powiększy się jeszcze z pewnością w przyszłych latach. Rosya musi w rzeczy saméj zlikwidować znaczną część swoich długów zaciągniętych na potrzeby wojenne. Dług ten wedle sprawozdania jenerała Greigha wynosi 475 mil., wziętych z banku państwowego i 50 mil. ciążących na dobrach skarbowych. Do tych 525 milionów należy dodać nadzwyczajne wydatki, połączone z pobytem armii w Bułgaryi i Rumelii; wydatki te są wcale znaczne. Dowiemy się o nich dopiero ze sprawozdania jeneralnego kontrolera państwowego w końcu roku 1879 i 1880. Owe 475 milionów, zaliczone rządowi, ściągnął sobie bank państwowy przez puszczenie w obieg pieniędzy papierowych. Państwo musi teraz wycofać z obiegu te papiery, jeśli chce przywrócić wartość rublowi lub przynajmniéj sprowadzić kurs na stopę, na jakiéj się znajdował przed wojną. Na to musi się rząd koniecznie zdecydować. Zdaje się nam, że nie pomylimy się, twierdząc, że cyfra 115 milionów rubli, używana na procenta od długu publicznego, wzrośnie do 150 milionów po zlikwidowaniu i spłaceniu długu zaciągniętego w banku państwowym. 150 milionów stanowi co najmniéj jedną czwartą wszystkich dochodów budżetu rosyjskiego. Cyfra ta jakkolwiek bardzo wielka, jest jednak jeszcze dość mała w porównaniu z tém, co pochłaniają rocznie długi publiczne w innych krajach, i nie powinna wbudzać obawy. Oprócz własnych długów zaciągnęło jeszcze państwo dla kompanii kolejowych rozmaite pożyczki pod nazwą „skonsolidowanych obligacyi kolei żelaznych.“ Procenta i amortyzacya będą wynosiły w tym roku 40,826,000 rubli; ale sumy te oddają rozmaite kompanie bezpośrednio państwu, tak, że ztąd nie może powstać dla skarbu znaczniejsza strata. Wzrost długu publicznego jest najznaczniejszą zmianą, jaką przedstawia budżet roku 1879 w porównaniu z przeszłorocznym. Pomiędzy innemi wydatkami nie ma tak wielkiéj różnicy. Ministeryum wojny będzie potrzebowało 181.566,088 rubli, t. j. mniéj więcéj tyle co w roku 1878. Należy jednak zważyć, że nadzwyczajne wydatki, jak koszta okupacyi, nie figurują w zwykłym budżecie. Marynarka będzie potrzebowała 26,195,000 rubli, to jest jeden milion więcéj, aniżeli w ubiegłym roku. Minister finansów mówi w końcu swojego sprawozdania o konieczności zaprowadzenia pewnych zaoszczędzeń w wydatkach. Temu téż raportowi należy zapewne przypisać ustanowienie komisyi, która ma się zastanowić nad sposobami zmniejszenia podatków państwowych. Komisyi téj będzie przewodniczył p. Abaza, dawny kontroler państwa; w skład jéj wchodzą: minister skarbu, kontroler państwa, kilku członków rady cesarskiéj, którzy się zajmowali kwestyami finansowemi i ekonomicznemi. Komisya ta będzie miała bardzo ważne zadanie do spełnienia; rezultatu jéj prac oczekują wszyscy niecierpliwie. Przedewszystkiém w budżecie ministeryum wojny powinna ona zaprowadzić znaczne oszczędności. Ten departament kosztuje Rosyą rocznie 180 milionów rubli, a zatém 30 procent wszystkich dochodów państwa. Gdyby można zredukować ten wydatek na 160 milionów, potrzebaby w drodze nowych podatków zebrać tylko 20 milionów, aby pokryć ciężary, jakie nałożą na Rosyą nowe pożyczki, a tych 20 milionów nie trudno byłoby uzyskać z reformy podatków od tytuniu. Redukcya budżetu wojny Rosyi byłaby pięknym przykładem dla innych państw europejskich.

FRANCYA.

* Paryż, 4 lutego. Przy wyborach do Izby deputowanych zwyciężyli tylko 3 konserwatyści, a nie 4, jak mylnie wczoraj donosiliśmy. Wybrani zostali Cassagnac, Fourtou i Reille, natomiast dzielny prezes stowarzyszeń katolickiéj czeladzi, hr. de Mun, uległ nieznaczną mniejszością głosów swemu republikańskiemu przeciwnikowi. Na ten raz pozbyto się tedy z Izby wytrawnego mówcy i obrońcy sprawy katolickiéj.

Dzienniki donoszą o nadzwyczaj serdeczném i czułém spotkaniu prezydenta Grévy z Gambettą; obaj dygnitarze mieli się sobie rzucić w objęcia i przyrzec przyjaźń i wzajemne poparcie. Będziemy widzieli, jak długo ta przyjaźń potrwa.

Nowy minister oświecenis, p. Ferry, napisał swego czasu satyryczną broszurę pod tytułem: „Les comptes fantastiques de Mr. Haussmann,“ która dwuznacznym swym tytułem (rachunki i bajki) wiele narobiła wrzawy i dopomogła p. Ferry do osiągnięcia urzędu prefekta Sekwany.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs-Anzeiger ogłasza traktat zawarty dnia 11 października w Wiedniu pomiędzy cesarzami niemieckim i austryackim przez pełnomocników ks. Reuss i hr. Andrassego, z dwóch artykułów się składający. Traktat ten usuwa z pragskiego pokoju, zawartego 23 sierpnia 1866 r. postanowienie, dozwalające ludności północnego Szlezwiku oświadczyć się głosowaniem, dokąd chce należeć, czy do Danii czy do Prus.

* **Na tutejszym dworcu** górnoszléskiéj kolei żelaznéj desinfektowano onegdaj dwa z Rosyi przybyłe wagony z płatami; desinfekcya, do któréj użyto kwasu karbolowego, trwała około $4^1/_2$ godziny.

* **Aresztowano** w tych dniach 7 kłusowników, którzy w pobliżu Poznania, na stokach fortecznych na Winiarach, i w ogrodach na Zawadach przez dość długi czas łowili kuropatwy na sidła i strzelali zające, które następnie na targach miejskich sprzedawali.

* **Posła** w sejmie pruskim, landrata p. Dziembowskiego, spotkało w tych dniach w Berlinie nieszczęście; pośliznąwszy się, padł na ulicy i złamał w dwóch miejscach nogę.

* **W urzędzie** stanu cywilnego w pow. wałeckim zameldowano w 1876 r. 2635 urodzin, z tych 1329 płci męskiéj; małżeństw zawarto w tymże roku 509, a w 1877 roku 470; w 1876 umarło osób 1540, z tych 848 płci męzkiéj, w 1877 roku umarło 949 osób płci męzkiéj a 821 płci żeńskiéj.

* **W gimnazyum** w Wągrówcu rozpoczął się w bieżącym tygodniu piśmienny egzamin abituryentów; 20go marca odbędzie się popis ustny.

* **Znów jedna** posiadłość polska przeszła z rąk polskich w niemieckie i to w powiecie poznańskim, gdzie polskich większych majątków już i tak szczupłą liczymy garstkę. W tych dniach nabył, jak się dowiadujemy, Nowąwieś, półtory mili odległą od Poznania, p. Treskow z Radojewa.

* **Według** ogłoszenia król. rejencyi wybuchły pomiędzy bydłem w następujących miejscowościach zaraźliwe choroby: Zołzy, resp. choroba robakowa pomiędzy końmi piwowara p. Jordana w Wrześni, gospodarza Bobowskiego w Biezdrowie w pow. szamotulskim i gospodarza Jelonka w Wodzicznie w pow. ostrzeszowskim; zapalenie płuc pomiędzy bydłem rogatém gospodarza Nogi w Karminie w pow. kościańskim; zgorzelizna śledziony pomiędzy bydłem na folwarku dominialnym Lipie w pow. ostrzeszowskim i gospodarza Linke w Przyczenie Górnéj w pow. wschowskim; świerzb pomiędzy bydłem gospodarzy Szawały i Wyrwały w Bolewicach w pow. bukowskim; wścieklizna pomiędzy psami tamże. — Ustały zaś choroby: zołzy pomiędzy końmi posiedziciela Borchardta w Elisankach w pow. międzyrzeckim; zgnielizna śledziony ustała pomiędzy bydłem na folwarku w Urbanowie w pow. bukowskim i ospa pomiędzy owcami na folwarku Wymysłowie w tymże powiecie.

* **W Pile** odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą: Wiesław, czyli Wesele krakowskie, obrazek wiejski podług sielanki K. Brodzińskiego i Słowiczek, komedya-operetka p. Wł. Bełzę, muzyka Fr. Zaremby. Początek o godzinie 7. O liczny udział obywatelstwa okolicznego uprasza komitet.

* **W Iwnie** pod Kcynią, majętności pana Napoleona Wolszlegiera padło na polowaniu w 10 myśliwych a w 5 nagankach 170 zajęcy i lis. Jest to na tamtejszą okolicę bardzo dobry rezultat.

* **O zuchwałéj zbrodni** donosi korespondent N. fr. Presse z Lublany. W miejscowości Janchen, nieopodal tego miasta położonéj, kilku łotrów wykonało w tych dniach napad rozbójniczy na proboszcza. Ten ostatni ułożył się był ze swoim kościelnym, że w razie potrzeby w nocy, kościelny nie ma go budzić na plebanii, ale tylko zadzwoni w sygnaturkę, a na ten znak on sam przyjdzie do kościoła. Złoczyńcy widać dowiedzieli się o tém i skorzystali z tego, ażeby wywabić księdza w nocy z mieszkania. Plan powiódł im się zupełnie. Na znak dany sygnaturką wyszedł po chwili proboszcz, a kiedy się zbliżał do drzwi kościelnych, łotry natarli nań siekierą. Z ciężką raną w głowie i poprzecinanemi palcami u prawéj ręki upadł napadnięty na ziemię, a mordercy tymczasem udali się na plebanią, by dokonać tam rabunku. Szczęściem jednak na odgłos sygnaturki przybiegł do kościoła także kościelny i znalazł proboszcza we krwi leżącego na ziemi. Spłoszeni pojawieniem się kościelnego złoczyńcy uciekli, nie dokonawszy zamierzonego rabunku. Proboszcz, którego rany są niebezpieczne, odzyskawszy przytomność wskazał jako jednego z rozbójników parobka swojego.

† **Wczoraj** zakończyła żywot po ciężkiéj i długiéj chorobie hr. Romania z Rutkowskich Feliksowa Mycielska. Zmarła osierociła pięcioro małoletnich dzieci. Zgon ten pokrywa wiele rodzin krakowskich żałobą a wznieca szczery żal wśród szerokiego koła przyjaciół, których hr. Romania Mycielska jednała sobie wielką słodyczą, uprzejmością ogólną i cnotami domowego życia. Dowiadujemy się. że z powodu téj śmierci wieczór u hr. Zółtowskich zapowiedziany na 4go został odłożony na 11 bm. (Czas.)

* **W Krakowie** odbyło się dnia 1 lutego pod przewodnictwem prof. Łepkowskiego posiedzenie komisyi archeologicznéj Akademii umiejętności, na którém p. A. H. Kirkor zdawał sprawę z badań archeologicznych, przedsiewziętych ubiegłego lata na Podolu galicyjskiém. Poszukiwania czynione były w Kuszyłowcach, w Wołkowcach, Bilczu, Gródku, Kozaczyźnie, Znibrodach, Wierzchniakowcach i Beremianach, zkąd zyskała Akademia oprócz 39 czaszek do zbioru antropologicznego, przeszło 80 przedmiotow do muzeum archeologicznego. Ważném następstwem téj relacyi był dokładny opis Wału Trajana, który przez p. Kirkora wspólnie z inżynierem p. Stan. Grzegorzewskim po raz pierwszy został zbadany i topograficznie nakreślony. Niemniéj ciekawe były szczegóły podane przez p. Kirkora o skarbie michałkowskim. Wykład swój objaśnił prelegent mapami i planami, oraz wielu rysunkami. Udział w rozprawach nad tém sprawozdaniem brali pp.: J. N. Sadowski, dr. Kopernicki, T. Ziemięcki i Piotr Umiński. (Czas.)

* **W Krakowie** odbył się po trzydniowéj wencie na korzyść ubogich raut, w którym arcyksiążę Fryderyk ze swą małżonką, księżną Izabellą, udział wzięli. Z wenty zebrano znaczny fundusz.

* **Dla podupadłego** i chorego weterana polskiego, J. Rogalskiego w Pradze czeskiéj zbierają składki Dziennik Pozn. i Gazeta Nar. Taż Gazeta zbiera ofiary na bursę rękodzielniczo-włościańską, zaprojektowaną i popieraną przez księdza Stojałowskiego ze Lwowa. Dotychczas wpłynęło 2609 złr. 12 ct. Natomiast zaprzestał galicyjski wydział krajowy na życzenie pary cesarskiéj zbierania dalszych składek na utworzenie fundacyi na pamiątkę srebrnego wesela pary cesarskiéj.

* **Pomieszkanie Lelewela.** Zwykliśmy spoglądać na ludzi, osobliwie gdy ich nie znamy, albo gdy już do przeszłości należą, jakby to były mityczne figury. Zapominamy najczęściéj, że byli także ludźmi z krwi i kości, że mieli jak my, różne słabostki, nawyknienia i wymagania codziennego pospolitego życia. Z poufnych listów Lelewela, pisanych do rodziny, poznajemy własnie z téj strony Nestora naszéj historyi, który, zrzuciwszy z siebie togę uczonego, okazuje się nam w szacie zwykłego śmiertelnika, z swoim charakterem, temperamentem i całym sposobem życia. Z szczególną predylekcyą wspomina Lelewel o swojém pomieszkaniu, kiedy jeszcze był docentem historyi w uniwersytecie Wileńskim. Mieszkanie to, położone przy ulicy Zamkowéj pod nr. 127 na drugiém piętrze, tak opisuje w liście do ojca z dnia 7 sierpnia 1815 r. „Mam trzy pokoje, po dwanaście kroków długości, szerokości ma największy dziewięć kroków. Oprócz tych jest oddzielny maleńki pokoiczek z osobnym z sieni wchodem i oddzielna naprzeciw kuchenka. Pierwszy pokój (po prawéj stronie kuchnia, a po lewéj izba mego marszałka) jest na przyjęcie gości, na kominie stoją porcelanowe filiżanki z ładnemi kwiatkami niebieskiemi, nibyto niezapominajki, niby haber jakiś pośrodek, przy najobszerniejszéj ścianie po środku jest kanapa, przed nią stolik, z suknem zielonem składany, w nim mają być (za lat parę) karty, koło niego przy kanapie dwa foteliki i cztery krzeszła różnie nastawione. Drugi pokój jest pracownią, jadalnym i do przechadzki, w nim tylko dwa krzesła i dwa stoliki, jeden do pisania, drugi z szufladą, czyli kredensem, po części to jest na serwety i sztuciec; w kącie między dwoma framugami, w których są pułki napełnione księgami i książkami, nota bene pożyczonemi, chociaż nie bez tego, żeby już znaczna liczba nabytych nie miała biblioteki mojéj powiększyć. Trzeci pokój jest sypialny i garderoba, nadto głęboka w nim znajdująca się framuga z pułkami służy na schowanie rzeczy do jedzenia, jakie stoją tam nieliczne regestra butelek, w jednéj kawa przyprawiona, w innéj arak, w innéj wino, w innéj jeszcze piwo, tak zwane Towiańskie, w puszce kawa palona, tam głowa cukru, masło nareszcie i drobna kasza. Na oknie toaletka, kufer, drewniany stołek i ćwiek w ścianie służą do reszty wygód.“ Jak widzimy, pomieszkanie może wygodne, ale bardzo skromnie urządzone i nie ma w niem żadnego zbędnego sprzętu. Ale tak było z początku tylko, kiedy szczupła pensya 4000 złp. i różne potrzeby i wydatki Lelewela jako profesora uniwersytetu, nie pozwalały małego zbytku w tym względzie. Późniéj stara się Lelewel dogodzić swéj estetycznéj zachciance, aby mieć z komfortem urządzone mieszkanie i znajduje w tém wielką przyjemność. Dokupuje potém „dwanaście krzeseł lakierowanych bez poręczy, trzy z poręczami, jednę kanapę, sześć stolików olszowych, jeden składany ze suknem politurowany“, i jeszcze mówi, że „nie znać tego w pokojach.“ W kilka lat późniéj pisze do matki: „Jeszcze się w moich apartamentach urządzam, jeszczem sześć stołków bejcowanych i parę sosnowych dokupił, obstalowałem okrągły stolik mahoniowy, tacki, łódki do szczypców z Królewca sprowadzone, kiedy w dobrym gatunku: imbryczki, garnuszki, talerze, noże, filiżanki, daléj parawany do przedpokoju o sześciu skrzydłach, o trzech przed łóżkiem, półki do książek itd. Chciałbym jeszcze kobiercową robotą powlec krzesła, kanapy, niektóre ponsową morą.“ Niedługo potém pisze już, że „krzesła powleczone. Marceliny (siostry Lelewela) roboty wzbudziły niejedną admiracyą. Stoją koło machoniowego stolika, a tymczasem kłopot co dzień, uciekać z niemi przed słońcem. Slicznie się wydają, kawałków sukna dycht wystarczyło, tasiemka żółta oblepiona i przyszyty żółty

---

się na rączym koniu w stepie unosił, dniem pytał słońca, nocą pytał gwiazdy; dniem i nocą o jedném tylko marzył: o dawném kozackiém życiu, co w skazkach i pieśniach pozostało, i o dawnéj sławie kozackiéj.

Lecą wrony. — Brzęczy szabla. — Spisa grotem łyska. — Cmi się na niebie i na ziemi, bo już noc zapada.

Wysznia pociągnął plucami stepowego wiatru; napił się balsamów z czary przestrzeni, i tęskną dumkę zanucił.

Kiedy wojna, kozak nie jedzie gościńcem. — Gościniec tętni pod kopytem. — Kiedy na zwiadach, kozak unika ludzi, bo człowiek, to zdrada. Przemyka on, gdzie pusto i głucho. To się zaczai w burzanach, to do bałki zapadnie, to się gadziną przez bajraczki i krzaki prześliźnie, to orłem po stepie przeleci. Tak samo i Wysznia. Nie miał potrzeby pytać o kierunek, bo znał kraj doskonale. Wiedział, gdzie sioło, futor, kureń, katraha; gdzie wierzchowina stawu, gdzie koryto rzeczułki, gdzie oparzelisko, ruda. Pędził więc śmiało, to kłusem posuwistym, to polotnym cwałem. Zdarzało się, że przylegał do ziemi uchem, i słuchał; a ziemia szeptała mu do ucha tajemnicę przestrzeni, i nauczała, zkąd szło niebezpieczeństwo, i jakie; kędy biegł kierunek ratunku, i jak się miał trzymać tego kierunku. Bywało i to, że drzemiący na suchym konarze zmarłego dębu siry orzeł stepu budził się nagle od szumu traw, poruszonych polotem kozaka-farysa, i krakał; lub że lis pierzchał z pod nóg wronego, młócąc kitą zioła i chwasty; lub że wilk zgrzytnął zębami z głodu, łysnął oczyma z gniewu, umknął z przestrachu. Lecz takich świadków nie bał się Wysznia. Zwierz nie człowiek, nie uknuje zdrady, i nie dopełni! Leci kozak, leci! Kędy okiem potoczy, noc głucha i ciemna. Kędy uchem strzeli, milczenie. Coś zaszumiało w górze, to wiatr chmurę popycha. Coś zahuczało w dole, to staw roztrąca się o brzegi. Coś błysnęło w dali, to futorek stepowy. W domku światełko mruga, a za domkiem mostek przy młynku; a za młynkiem droga w prawo pobiegła. „Nie tędy! nie tędy!“ pomyślał kozak, i skręcił na lewo przez pola.

I pola objęły go uprzejmie, i zagwarzyły cichym szelestem gajów drzemiących i rozmarzonych burzanów. Leci kozak, leci. Kury gdzieś zapiały na futorach dalekich; snać godziny przewaliły się już za północ. Ile ujechał Wysznia— nie wiedział; ale oto coś mu zamajaczyło przed oczyma, jakby jeszcze grubsze cienie na tle nocnych cieni. A te cienie zdawały się żyć, chwiać, poruszać. Czy to wiatr burzany nagina? Czy tabun nocuje w stepie? Wysznia zeskoczył z siodła; przyległ uchem do ziemi, skupił się cały w słuchu. A cienie ciągnęły tymczasem ku niemu od krańców nocnego nieboskłonu strzępiaste, najeżone, tłumne.

Porwał się Wysznia, dosiadł konia i pomknął, opisując łuk szeroki na stepie, żeby się temu zagadkowemu zjawisku, nie z frontu, lecz z boku przypatrzyć. Wypadł z bałki na kurhan; z kurhana stoczył się piorunem na pole, i w gęszczu burzanów zaczaił. Aż tu, jakby naumyślnie gwiazd kilka zerknęło z nieba. Nieco promieni zmieszało się z nocą, i rozrzadziło gęstość jéj mroków. Lżéj było odtąd źrenicy badać i rozpoznawać. — Jakoż poznała ona w tych ruchomych cieniach huf konny wolno postępujący. Ucho dopełniło badania. Rzeczywiście, było to wojsko! Jakie? Wysznia nie wiedział. Ale pluton jechał za plutonem, szwadron za szwadronem, i szable dzwoniły o strzemiona. Potém słychać było, jak zaszumiały proporce na lancach, jak przebiegała komenda po linii szeregów; ale słów téj komendy Wysznia nie rozpoznał, bo je wiatr unosił i przestrzeń pochłaniała.

— Jakyj tam bis ide? — pomyślał kozak. — Czy Moskal? Czy Lach? — i mocniéj słuchu natężył.

Zbliżał się tymczasem, zbliżał hufiec tajemniczy. — Już głowa kolumny trącała niemal o burzany, w których się Wysznia zaczaił, kiedy się niebo zupełnie rozobłoczyło, i krocie lamp zawisły na jego sklepie lazurowym. Zaiskrzyły się bronie i rynsztunki ruchoméj falangi. Wysznia policzył ludzi, ocenił siłę, rozpoznał godła, wypatrzył barwy, podsłuchał słowa, i spiesznie dosiadłszy konia, wyskoczył pędem z zasadzki, wołając:

— Sława Bohu! panowe. — Ja kozak sawrańskoj drużyny, atamana Rewuchy! *)

Poczém, porozumiawszy się ze starszyzną, i powziąwszy od niéj języka, Wysznia zwrócił konia i poleciał napowrót całym pędem do Ziatkowieckiego obozu.

Oddział, z którym się spotkał Wysznia, składał się właściwie z kilku odrębnych oddziałów powstańczych, co się na marszu z sobą połączyły. Jan Zapolski (obywatel powiatu Lipowieckiego z Popówki) wiódł 500 koni, rozmaitéj zbieraniny, ze szlachty gruntowéj, z oficyalistów i z ludzi dworskich złożonéj. Daléj szedł takiż szwadron bracławski. Daléj szwadron jazdy, i 60 piechoty Włodzimirza i Stanisława Potockich, z Daszowa. Daléj trochę powstania humańskiego. Z tyłu jechali do jenerała Kołyski wysłańce z Białocerkiewszczyzny, z prośbą o podtrzymanie powstania w dobrach Branickich, gdzie tylko oczekiwano jego hasła i zbrojnéj pomocy.

Razem wzięte powyższe oddziały, chociaż nie wyćwiczone, bo na prędce skomputowane, przedstawiały się jednak poważne, pod względem ducha poświęcenia, jaki w nich panował. Starszyznę także nic innego nie zalecało. — Potoccy. Włodzimirz i Stanisław, wnukowie Szczęsnego, byli to jeszcze bardzo młodzi ludzie; z wojskowością nieobeznani, zdolnościami niecelujący, ale ich zapał chwalebny ożywiał. Jan Zapolski, kawaler podtatusiały, szlachcic bundziuczny i śmiały, w łowieckiéj sztuce wytrawny, do koleżeńskich libacyi ochoczy, przytém wszelkiéj nauki potwarca, wszelkiéj książki, jakiegoby nie było formatu, nieprzyjaciel, nie był także, jak widno z powyższego okresu, człowiekiem wyższego mandatu, ani na dyplomatycznéj, ani na militarnéj arenie, ale za to kochał kraj, wielbił sprawę jego i zdolnym był umrzeć za nią chwalebnie, zalawszy, jak to mówią, sadła za skórę nieprzyjacielowi, bo strzelał arte, rąbał się dzielnie, a na koniu jeździł jak Centaur.

Widoczną była przewaga na stronie oddziałów powstańczych, któreśmy w obozie pod Ziatkowcami zostawili. Duch był tam wprawdzie jednaki, lecz kierowały nim wyższe umysłowe potęgi. Jełowiccy, ojciec i trzéj synowie, Aleksander, Edward i Eustachy, byli ludźmi wiedzy i postępowego ukształcenia. Edward posiadał nawet militarną naukę. P. Jeremiasz znał doskonale wojnę, bo się jéj pod Pułaskimi i pod Kościuszką zbliska przypatrzył; a starość ani zaćmiła przytomności umysłu, ani odjęła hartu męztwu. Co do Wacława Rzewuskiego, ten służył za młodu w austryackiém wojsku, musiał więc także mieć jasne pojęcie rycerskiego rzemiosła. O dzielności świadczyła cała jego przeszłość, pełna przygód i walki różnego rodzaju awanturniczych paladynów Zachodu i wschodnich farysów przypominająca. Gdyby mu powierzono naczelne zwierzchnictwo nad powstaniem południowego zaboru, Karol Różycki, ów bohaterski wódz wołyńskiéj partyzantki, znalazłby w nim godnego współzawodnika, i krwawy dramat daszowskiéj porażki nie miałby najpewniéj miejsca. Wybór jenerała Kołyski, o ile był sprawiedliwym hołdem, oddanym jego zasłudze, o tyle był przewinieniem względem ojczyzny. W chwilach walki narodowéj o byt (jaką była nasza w 1830 r.) nie godzi się składać losu wojny w ręce zgrzybiałego starca, którego moralnym i fizycznym siłom cały hart lata odjęły. Nie godzi się łudzić siebie mniemaną doniosłością militarnego doświadczenia, albowiem pewnikiem jest, że nie doświadczenie, siwizną sędziwe, zwycięża przemagające siły nieprzyjaciela, ale duch mężny, świeży umysł i dzielna wola w ciele zdrowém, sprężystém i młodém.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* Tak zwali W. Rzewuskiego jego kozacy.

znureczek okrąża.“ Pisze potém, że posadzkę kazał wyfroterować fajeską „a jour“ bez nadania koloru i ją często odświeża, że sprawił sobie duże firanki, o które się długo kłopotał, że nabył kobierzec i pyta się siostry, ileby kosztowało „a peu près“ wyrobienie kobiercowe na dwanaście krzeseł w jednym deseniu i ze szlakiem w koło przyszywanym“, słowem nie zapomina nigdy o swoich pokojach i meblach, które stósownie do potrzeby zmienia, ustawia, naprawia i powleka. Byłto aż do późna jedyny zbytek, któremu folgował nasz niezrównany erudyt.

* **Ubezpieczenie pamiątek.** Londyńskie Atheneum z okazyi pożaru, który zniszczył niedawno muzeum Szekspirowskie w Birminghamie, radzi, ażeby na przyszłość starano się przy zakładaniu podobnych zbiorów z góry już zapobiegać takim niepowetowanym stratom przez zastósowanie odpowiednich urządzeń w budynkach muzealnych. Najcenniejsze skarby archeologiczne, zabytki, pamiątki, rzadkie książki, manuskrypta itp. zdaniem rzeczonego czasopisma nie powinny być przechowywane w szafach i witrynach często sięgających pod powałę, ani też nie powinny być umieszczane na piętrach, lecz tylko w lokalnościach parterowych i w skrzyniach, które na kółkach poruszałyby się po torze kamiennym albo żelaznym, prowadzącym przez osobne drzwi aż na podwórze. W razie pożaru skrzynie takie dałyby się z łatwością w jednéj chwili wytoczyć na podwórze za pomocą łańcucha, którego jeden koniec byłby uwiązany do skrzyń, a drugi sięgał do przedsionka. Nadto tory, czyli rodzaj małego tramwaju, na których stałyby skrzynie, założyć można nieco pochyło z lekkim spadkiem ku podwórzu, co ułatwiłoby jeszcze prędsze usunięcie skrzyń z objętego ogniem gmachu. Siły jednego dozorcy w danym razie wystarczyłyby do uratowania skarbów muzealnych.

* **Nowa wojna.** Anglia rozpoczęła obecnie wojnę w Afryce z królem Cetewajo, plemienia Kafrów Zulu. Oryginalném jest wojsko Cetewaja, a korespondenci opisują tę armią jak następuje:

Mundury żołnierzy króla Cetewaja ograniczają się na krótkich spódniczkach. Pułki z ludzi żonatych różnią się tém od innych, że noszą białe tarcze i opasują głowy szerokiemi obręczami. Bezżenni mają czarne tarcze. Jeden z naszych znajomych opisał pułk „Udlambeduj“ w sposób następujący: Pułk ten liczy około 1500 żołnierzy, podzielonych na kilkanaście kompanii, i służy zwykle na pograniczu Natalu, a składa się z ludzi żonatych. Ponieważ ludzie nadzy nie mogą mieć numerów i wypustek, więc dla odróżnienia tego pułku od innych, każdy żołnierz wiesza na czole kawałek futra od wydry, wtyka w kędziory dwa błękitne pióra czaple, okrywa uszy klapami z zielonego safianu małpiego i przywięzuje do karku z tyłu buńczuk krowi. Wszystko to ma nadawać w oczach afrykańskich straszny pozór owym rycerzom. Samo nazwisko pułku jest groźne, albowiem „udlambeduj“ znaczy złośliwy. Jego pułkownik nosi dźwięczne miano Ukodike, a żołnierze zasługują na tytuł weteranów, gdyż w przecięciu liczą lat 59, z czego daje się wnosić, że nie wiele między nimi młodzieży, a mnóstwo zgrzybiałych. Taktyka Zulów polega na ataku frontem, w kształcie półkola. Broń odtylcowa, jaką posiadają, nie zda im się na nic, bo jest rozmaitego kalibru i gatunku i w pierwszéj bitwie nastąpi wielkie zamięszanie z ładunkami. — Przeciw takiemu mizernemu wojsku wyprawiają Anglicy armią 7,000 Europejczyków i 15,000 murzynów, z artyleryą i wszelkiemi przyborami cywilizacyi! Łatwo przewidzieć, jaki los spotka króla Cetewaja.

* **Kalendarz.** Dziś, w czwartek, dnia 6 lutego, Do roty p. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minu 36. Zachód o godzinie 4 minut 53.

Długość dnia 9 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. 1296 Zabicie w Rogoźnie Przemysława. — 1582 Polacy ustępują z pod Pskowa. — 1633 Koronacya Władysława IV. — 1831 Manifest Mikołaja z powodu detronizacyi.

Wrocław, 3 lutego.

(Dokończenie.)

Katolicka prasa Sląska wzmogła się w ostatnich czasach wskutek kulturkampfu bardzo znacznie. Przed nie wielu laty nie było tu innych pism katolickich prócz Feirabend, Sląskiéj Gazety Kościelnéj i Breslauer Hausblätter. Dzisiaj posiada Sląsk 18 pism katolickicich z 47,000 abonentów. Znaczną część tych abonentów stanowią polscy mieszkańcy Sląska; Katolik liczy 8000, Monika 4000, Gazeta Górnośląska 3000 przedpłacicieli.

W jednej z przeszłych korespondencyi miałem sposobność wspomnieć o taktyce niektórych niemieckich i w ogóle zagranicznych autorów, którzy, nie mogąc w inny sposób zwrócić na siebie uwagi publiczności, obierają na bohatyrów swych powieści Polaków, aby potém na karb ich narodowości popełniać największe i najwstrętniejsze niepodobieństwa psychologiczne. W ten sposób szerzy się pomiędzy zagranicznym ludkiem mieszczańskim, który rzeczy nie bada krytycznie i nie zastanawia się nad prawdopodobieństwem tego, co przeczytał, — najdziwaczniejsze wyobrażenie o Polakach, na których spogląda takim wzrokiem, jakim się patrzy na nieokrzesanych mieszkańców południowéj Afryki. Rozsądniejsi i mniéj stronni krytycy zagraniczni zaczynają zwracać uwagę na to iście tatarskie gospodarstwo panów autorów w obec wszystkiego co słowiańskie, a szczególniéj polskie, i karcą je nieraz w sposób bardzo dobitny. Czytelnikom Kuryera znana jest zapewne treść powieści Cherboulieza „L'Aventure de Ladislas Bolski;“ niedawno przerobiono utwór ten na dramat i przedstawiono go na jednéj z scen paryskich. Oto, co o tym nowym dramacie pisze recenzent augsburgskiéj Allgemeine Zeitung: „W dramatyczném przerobieniu awanturniczéj przygody Władysława Bolskiego rzecz obraca się około historyi miłości pomiędzy młodym Polakiem a Rosyanką, w któréj dawna walka między obowiązkiem względem ojczyzny a głosem serca nowe przybiera formy, wikłając się za pomocą cudactw psychologicznych, które w słowiańskiéj naturze obojga kochanków znaleść mają swe uzasadnienie. Większa część tych motywów obcą jest naszemu zachodnio-europejskiemu uczuciu i wstrętne w nas jedynie może wywołać wrażenie; pozwolilibyśmy sobie nawet powątpiewać, czyby Polacy i Moskale sami uznali prawdopodobieństwo tych motywów. Miłość zmienia się tu co chwila w nienawiść, a nienawiść znowu w miłość; raz namiętność nie zna granic, to znów daje się odstraszyć najdrobniejszą przeszkodą; surowa nieokrzesaność przepleciona jest bezpośrednio najsubtelniejszą rafineryą: — wszystko to każą nam brać za słowiańskie!“

Niemiecki świat naukowy zaczyna coraz gorliwiéj zajmować się poznaniem tego, co Polska w ostatnich czasach wydała w dziedzinie wspólnéj wszystkich ludów własności — nauki. Szczególniéj studya archeologiczne, w które w ostatnim czasie u nas tak pomyślnie poczęły się rozwijać, zdają się interesować niemieckich naszych sąsiadów. W r. 1877 przełożył p. Albin Cohn znakomite dzieło Sadowskiego o „drogach handlowych Greków i Rzymian;“ w drugim zeszycie „Historische Zeitschrift“ Sybla z r. 1878 znajdujemy gruntowną recenzyą tego dzieła, która dla autora same prawie tylko znajduje słowa uznania. W roku bieżącym wydał p. Cohn we współ z Drem Mehlis w Jenie dzieło p. t. „Materyały do przedhistorycznéj epoki człowieka w wschodniéj Europie, opracowane według polskich i rosyjskich źródeł“. Autor nie podaje tu oryginalnych i samodzielnych badań, lecz, jak to w tytule wyrażono, przedstawia jedynie streszczenie badań archeologicznych polskich i rosyjskich uczonych. Wydawcy należy się prawdziwe uznanie za sympatyą, z jaką w całem dziele o Polsce się wyraża i bezstronność, z jaką ocenia usiłowania polskich starożytników; p. Cohn nie może się dość nachwalić staranności i gorliwości, z jaką polscy właściciele dóbr troszczą się o zachowanie na swéj ziemi zabytków dawnych czasów. — O najnowszych pracach polskich historyków referuje bardzo szczegółowo do Historische Zeitschrift Sybla prof. dr. Ksawery Liske, jak również i do Göttinger gelehrte Anzeigen; szkoda jednak, że pomiędzy temi referatami lwowskiego profesora nie znajdujemy częstokroć recenzyi, a choćby tylko wzmianki o dziełach ważnych, podczas kiedy każda, choćby kilkustronna i nieraz słaba praca któregokolwiek z jego uczniów pochlebną otrzymuje notę. Z badaniami z pola słowiańskiéj filologii obznajmia świat naukowy niemiecki prof. dr. Nehring już to w Göttinger gelehrte Anzeigen, już też w berlińskiem Archiv für slavische Philologie. — Wiele bardzo materyałów do dziejów Polski znajduje się w wrocławskiéj Zeitschrift für Gesch. und Alterth. Schlesiens, o téj poważnéj publikacyi zamierzam pomówić obszerniéj w jednéj z następnych korespondencyi.

26 z. m. obchodziło tutaj śląskie Towarzystwo „für vaterländische Cultur“ 75letni jubileusz swego istnienia. Zebrani na téj uroczystości profesorowie, wyżsi urzędnicy i wojskowi głosili sobie nawzajem szumne dytyramby.

Mróz tu schwycił od dni kilku i trzyma na dobre — pora to bardzo przyjemna dla licznych łyżwiarek i łyżwiarzy tutejszych. W niedzielę szczególniéj, z powodu koncertu na lodzie, roi się tak zwany Ohlauer Stadtgraben, pomiędzy ulicą Klasztorną o Olawską obok promenad, od amatorów i amatorek przejażdżki na łyżwach. Wszystko tu razem zebrane: damy z najarystokratyczniejszych sfer, pensyonarki, guwernantki, profesorowie, urzędnicy, oficerowie, studenci. Najzabawniéj prezentują się studenci związkowcy, którzy mimo silnego mrozu przychodzą na lód z maleńkiemi cerewizkami na czubku głowy ufryzowanéj à la pudel, jak ją w illustracyach satyrycznych pism niemieckich, szczególniéj w Fliegende Bläter tak często widzieć można. Łyżwiarzom przypatrują się na promenadach tłumy publiczności wszelkich odcieni, która w niedzielę pomiędzy 11 a 1 używa w ten sposób przechadzki, słucha muzyki grającéj na lodzie i bawi zarazem oko widokiem sunących zgrabnie po lodzie różnorodnych postaci. Kształtne figurki Niemek, zdala widziane, wcale przyjemne sprawiają wrażenie, zwłaszcza gdy ruchom muzyka nadaje harmonią.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Bartnika** nr. 3 wyszedł i zawiera: Ks. M. Nazarewicz: Ule słomiane (z ryciną). — M. Sławiński: Czy kraj nasz upośledzony? — St. Gryglewicz: Nieco o hodowaniu róż. — Ruch stowarzyszeń: Oddział Wojniłowski. — Oddział Kołomyjski, — Oddział Sokalski. — Odpowiedzi. — Spis szkół, dla których Bartnik przez Stne Rady zapisany.

* **Ostatni numer**, tj. 161 Tygodnika ilustrowanego zawiera: Ryksa (z drzeworytem). — Do piosnki, wiersz. — Kronika tygodniowa. — Tajemnica Stefanii, powieść (c, d.) — W sprawie tegorocznéj wystawy sztuk pięknych w Monachium. — Wierzenia Thiersa. — Ze wspomnień marymonckich (c. d.) — Przeprawa wojsk koronnych przez Dźwinę (drzeworyt). — Kronika zagraniczna. — Kijów (z 2 drzeworytami). — Transport artyleryi w górach Afganistanu (drzeworyt). — Rafael i Michał Anioł. — Czarne dyamenty, powieść M. Jokay'a.

Numer 708 z 23go stycznia 1879 roku zawiera: Grzechy hetmańskie. — Obrazy z końca XVIII wieku p. Kraszewskiego. — Z dziejów pieśni, wiersz. — Ks. Kordecki przez P. — Karól Gutzkow, wspomnienie pośmiertne p. Jeske-Choińskiego. — Synagoga w Nasielsku przez P. — Józef Nisanowski. — Gloria in excelsis p. A. P. — Resztki zeszłowiecznych oryginałów p. Jaxę Bykowskiego. — Pokłosie. — Przegląd polityczny. — Wiadomości z pola literatury, nauki i sztuki. — Kronika paryska p. Nekandę. — Romans francuski przez E. L. — Pomnik Szopena p. P. — Przegląd artystyczny p. H. S. — Szkoła handlowa prywatna w Warszawie. — Przegląd teatralny przez K.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 lutego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz dziekan Koszutski i Krakowski z Mielżyna, ks. prob. Janicki i Moderski z familią z Kurnika, Perkowski z Mchów, Gutowski z żoną z Ruchocina, Kierski z Warszawy, Grynwald z Torunia, Żaborowski z Wschowy, Tomaszewski z żoną z Bożejewic, Karasiewicz z Lwówka, Wysocki z żoną z Wysławia, Nowakowski i Jakubowski z Ostrowa, Bluetgen z Książa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Toboll z Piły, Jaraczewski z Wielkiego Zalesia, Treskow z żoną z Chludowa, Bayer z żoną z Golęczewa, Kościelski z Szarleja, Kurnatowski z żoną z Królestwa Polskiego, Rościszewski z Jaszkowa, Lewy z Berlina.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 5 lutego 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 0 000 litr., cena wyp. 48.40, list. —,— grudz. —,— —, styczeń —,—, luty 48,40—, marzec 49,—, kw. ——, kwiec.-maj 50,—, czerwiec 51 mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 5 lutego 1879.

			TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50	kilogr.	8	40	7	70	7	30
Zyto	-	-	5	70	5	45	5	30
Jęczmień	-	-	6	35	5	45	5	35
Owies	-	-	6	30	5	60	5	10
Groch do gotowania	-	-	6	20	6	10	6	
Groch na paszę	-	-	5	40	5	30	5	20
Kartofle	-	-	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		-	—	—	—	—	—	
Łubin niebieski	-	-	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	-	-	—	—	—	-	—	—
Rzep zimowy	-	-	—	—	—	—	—	-
Koniczyna biała	-	-	—	—	—	—	—	-

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 5 lutego. Urzędowo donoszą z Astrachanu, że w Wetljance i okolicy nikt już nie choruje, w Selitrynie i w sąsiednich okolicach było dnia 2 lutego 7 chorych, zachorowało jeszcze 2 a 4 umarło, — obecnie jest przeto 5 chorych. — W Czernojarsku choroba się nie zwiększyła. Mróz dochodzi dziesięciu stopni. Telegram starszych giełdy astrahańskiéj donosi, że obecnie nie ma w całéj gubernii więcéj nad 6—7 chorych dziennie. Oddzielanie zdrowych od chorych okazało się zupełnie wystarczającém do słumienia choroby.

Rzym, 5 lutego. Urzędowy dekret nakazuje, aby wszystkie okręty, przypływające z morza Azowskiego i Czarnego, odbyły siedmiodniową kwarantannę.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiéjscowych

Wrocław 4 lutego 1879.

Zyto (za 2000 funt.) słabiéj, wypowiedz. —— cent. luty i luty-marz. 112 żąd., marz.-kw. —, kw.-maj 115— 114,50 płc., maj-czerw. 116—116,50 pł., czerw.-lipiec 118 płc. i żąd.

Przenica 160 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na luty 103 żąd., kwiec.-maj 106,— żąd., maj-czerwiec — żąd.

Rzep na luty 247,50 żąd.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cen., w miejscu 58,— ż., luty 55 ż., luty-marz 55 ż., marzec-kw. 55 ż, kw.-maj 55 żąd., 54,50 pł., maj-czer. 55,50 żąd., wrzesień-paźd. 56,50 żąd.

Okowita, słabo, wypowiedz. 10,000 litr., stycz. luty i luty-marzec 48 płc. - żąd., kw.-maj 49,50—49.60 płc., czerw.-lipiec —.— płc.

Cena wypowiedziana na 5 lutego: żyto 112.00 m., rszenica 160 m., owies 103 mrk. rzep 247.50 m., olej pzepiowy 53,— m., okowita 48.— marek

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 4 lutego 1879.

Postanowienia mieszanej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	S	najniż. M	S	średni najwyż. M	S	najniż. M	S	lekki towar najwyż. M	S	najniż. M	S
Pszenica biała	15	40	14	90	16	90	16	10	13	90	13	—
„ żółta	14	60	14	20	16	20	15	50	13	60	12	70
Zyto	12		11	60	11	20	10	80	10	50	10	—
Jęczmień nowy	14	30	12	60	12	20	11	80	11	40	10	90
Owies nowy	12	—	11	—	10	50	10	10	9	80	9	40
Groch	15	40	14	70	14	20	13	60	13	2-	11	60

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	24	25	22	50	21	—
Rzepik zimowy	„ „	23	25	22	—	19	—
Rzepik latowy	„ „	23	2	20	—	18	—
Lnica	„ „	19	—	17	—	15	—
Siemię lniane	„ „	24	50	22	50	20	—
Siemię konopiane	„ „	18	—	16	—	15	—

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj, za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10—8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8.00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,00—

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr. najl. 2,50—3,00 mrk., pośl. 2.00 m., za szefel (75 f.), najl. 1,25—1,50 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,40—2,70 m.

Słoma 18—19,00 mrk. za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 5 lutego 1879. (Kursa końcowe)

Pszenica słaba		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	172,-	Galic. akc. k.	93,75
czerw.-lip	180,—	Pr. pożyczka państ.	91,40
Zyto słabe		Pozn. listy z.	95,40
luty	122,—	Pozn. listy rent.	95,80
kwiecień-maj	121,50	Austr. banknoty	173,75
maj-czerw.	121,—	Austr. renta złota.	64.50
Olej rzep. spok.		Austr. losy 1860.	108,60
kwiecień-maj	56,80	Włochy	—,—
maj-czerw.	57,10	Amerykany	—,—
Okowita spok.		Rumuny	29,—
w miejscu	51,60	Ros. banknoty	192,10
luty-marzec	51,—	Ros.-ang. pożyczka	82,40
kwiecień-maj	52,30	Ros. losy prem. 1866	139,75
maj-czerw.	52,40	Pol. lik. l. zast.	—,—
Owies		Kredyty	383,50
kwiec.-maj	114,50	Kolej państwowa	418,50
Wypow. żyta		Lombardy.	110,—
Wypow. okow.	20,000	Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 5 lutego 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba		**Oléj rzep.** niezm.	
wiosna	173,—	luty	55,75
maj-czerw.	175,50	kwiecień-maj	56,—
		Okowita bez pok.	
Zyto słabsze		w miejscu	49,50
wiosna	117,50	luty	49,30
maj.-czerw.	118,50	kwiecień-maj	50,50
		maj-czerw.	51,20
Owies		**Petroleum**	
		luty	10,50

W drukarni **Jarosława Leitgebra** wyszła i jest do nabycia

Złota księga szlachty polskiéj

przez **Teodora Żychlińskiego**

Rocznik I

ozdobiony trzema portretami, zawierający 65 monografii i kilkaset wzmianek historyczno-genealogicznych, oraz **Tablice genealogiczne** Domu **Pilawitów Potockich** od r. 1396 do r. 1878 włącznie. Wielka ósemka, 25 arkuszy ścisłego druku. **Cena 10 marek.**

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (26)

JAN POŁOMSKI,

dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Niniejszém donoszę Szanownéj Publiczności, że założyłem **w Kościanie w Rynku** (24)

SKŁAD TRUMIEN.

Skład mój jest obficie zaopatrzony w trumny dębowe, sosnowe i t. p. w wyborowych gatunkach i po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

P. IGNASZEWSKI

stolarz w Kościanie.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 4go lutego objąłem w drodze kupna **cukiernią p. Neugebaura, Poznań ulica Berlińska nr. 6** naprzeciw polskiego teatru i pod firmą

A. W. ŻUROMSKI,

dajél prowadzić będę. (208)

cukiernią z wiedeńską kawiarnią, fabrykę karmelków, cukrów i czekolady

i wszelkich w zakres cukierniczy zachodzące artykuły. Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom, staraniem mojém będzie rzetelnym towarem i skorą usługę zjednać sobie zaufanie Szanownéj Publiczności.

Z uszanowaniem

A. W. ŻUROMSKI.

Lokal mój urządzony z komfortem, wielka czytelnia, sala bilardowa (2 bilardy) damski pokój etc.

Extrakt Anti-Reon

wyborny środek przeciwko cierpieniom reumatycznym

do nabycia tylko w składzie

C. O. Burde jun.

Św. Wojciech 26. (210)

„UL“ poleca składy: skór, towarów łokciowych, obuwia, które wyprzedaje po **zniżonych cenach.** (89)

Poznań, Butelska ulica 6.

Zarząd „Ula.“

Woskowe świece

ołtarzowe

tylko z samego czystego wosku robione, (według przepisu kościoła) które nie ciekną, oszczędnie się palą i dla tego są tańsze, niźli z fałszowanego fabrykatu, poleca po umiarkowanych cenach (1922)

Bernhard Supper,

Wrocław, Schmiedebrücke Nr. 3.

Dom. Gorazdów p. Bożykowo poszukuje od św. Jana

rządzcy

kawalera lub żonatego z niezbyt liczną familią, który dłuższy czas gospodarował w większym majątku. (161)

Poszukuje miejsca jako (213)

Organista.

Babimost, (Bomst) C. Strzelczok.

Tow. Przyjaciół Muzyki

pod dyrekcyą

Bolesława Dembińskiego.

W sobotę d. 8 bm.

o godz. 8 wieczorem

KONCERT

na sali **Hotelu Francuzkiego.**

Bilety z programem po **1 mrk.** do nabycia w księgarni p. **J. K. Zupańskiego,** w hand. cygar **M. Więckowskiego** i przy kasie. (215)

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.